

# ANCYMONY, Ancymony

[Zwrotka 1: Wiktor z WWA]

Nie każda zgaszona świeczka pachnie urodzinami  
Kiedy zgasł prąd, rozmawiałem tylko z duchami  
Ale takie dni przypominają za co bym zabił  
Wciąż tworzyć do teraz od kiedy byliśmy mali  
Nightcall jak Kavinsky, kiedy nie mogę spać  
Kiedyś paralityczni, teraz never give up  
Żyję kurwa, żyję czy mnie słyhać  
Niedługo mój pysk będzie na billboardach w mennicach  
Z miasta w którym płynie wielka rzeka, piszę do ciebie list  
Z miasta w którym nikt nie ma czasu czekać, ale nie mamy my  
Znowu ten quest, spada na nas  
Pamiętam jak pachnie bez, zgubię to już zaraz  
Wchodzę w to jak wierny pies, ale nie mam pana  
Boje się, że zamiast rzek, będzie płynąć lawa

[Zwrotka 2: Awalas]

Barti zwykły chłop, wszystko na tip top  
I nie znaczy to, że wszystko proste co jest w tekstach  
Oni mówią, że to piękne - weź przestań  
I chociaż czasem boli, zawsze ucieszona gęba  
Yo, dajemy serce w piosenkach  
Chcemy tłumy ludzi na koncertach  
Gonimy te marzenia od dziecka  
Dla nas to jest życie, nie jakaś jebana gierka  
Ziomale mówią mi, że muszę to popchnąć  
Głosy w mojej głowie, pytają się co z forszą  
Ciągłe zastanawiam się kiedy przyjdzie dorosłość  
I ze wszystkim tym staram się kurwa po stokroć  
Choć czasem czułem, że byłem tu sam  
To zawsze w głowie miałem tylko jeden plan  
Proszę nie mów mi już jak mam grać  
Mam już własny vibe i mam nowy start, ye-ye

[Refren: Dister]

Może to dlatego, że zasypiam nad ranem  
Może to dlatego, że znów nagram jak wstanę  
Może to dlatego, że znów na śniadanie  
Katuje płuco no i banie no i nie ogarniam nic  
Nie ma innej drogi już, nie ma, nie  
Wyjebaną nutę wrzucę na web  
Nie wiem gdzie ale muszę biec  
Mój dzień chce mi zajebać buta na łeb

[Zwrotka 3: Fonciak]

Cel to wyrwać z klatki się jak dech z piersi  
Postawić własne imperium jak Settlersi  
Ostatnio piszę głównie w korkach, jak się streścić  
ZTM dawał kopa, więcej refleksji  
Nikt z nas nie pyta jak żyć bez perki  
Już prędzej sprawdzę jak tyka bez nerki, albo dwóch nawet  
Niech napiszą o tym na głównych stronach gazet, kiedy zrezygnuję z marzeń  
Cmentarze pełne wraków i twarzy renegatów  
Bez mrugnięcia okiem chłopaku, ich ślę do piachu  
Kocham życie, aż odejdę od zmysłów  
I jedyne co dziś grozi mi to kradzież pomysłów  
Fancy, przechył, powtórz  
Znam mniej anonimowych alkoholików, niż sławnych pijaków  
Fancy, może daj mi spokój bo walczę o całość, a nie życie pół na pół

[Zwrotka 4: Szychvl]

Dźwięki pozwalają widzieć więcej mi  
Czuja się jak kot mimo że nie mam 9 żyć  
Z chłopakami siedzę w studio, zrobimy do dobrze

Nie damy wam usnąć u-u-u  
Jestem inny niż wy, kiedyś nie lubiany dzisiaj otwieracie pyski  
Dzisiaj kiedy inni patrzą każdy z nas się błyszczy  
Teraz jebane podziemie dogania ten kurwa wyścig  
Doganiamy wyścig i jazda, człowieku to coś więcej niż pasja  
Chcemy robić więcej, żyć bardziej  
Dlatego za to wszystko dziękuję dziś mamie  
Dziesięciu typów każdy z inną jazdą  
Wszyscy wiedzą czego pragną, czego chcą na starość  
Chcemy forszę i szybkie auta  
Dlatego wypierdalaj jak Ci to nie zagra

[Refren: Dister]

Może to dlatego, że zasypiam nad ranem  
Może to dlatego, że znów nagram jak wstanę  
Może to dlatego, że znów na śniadanie  
Katuje płuco no i banie no i nie ogarniam nic  
Nie ma innej drogi już, nie ma, nie  
Wyjebaną nutę wrzucę na web  
Nie wiem gdzie ale muszę biec  
Mój dzień chce mi zajebać buta na łeb

[Zwrotka 5: Uki Grajda]

Ile było tych momentów, że w nocy nie trzeźwy  
Siedzę w centrum i wskazuję na półksiężyc  
Nie muszę motać grud, żebyś zaraz nie czuł dżiąsła  
Uki młody Bóg, młody byk z rogami kozła  
W dłoni zaciśniętej na jej pięknym, gładkim gardle  
Wsadzaj głowę w pętle, buja jakbyś machał hantlem  
Ładni chłopcy będą nosić tylko to co ładne  
Samer, perka łamie kości, weź się kurwa wyślij w paczce  
Zarzuciłem czerwony krzyż na plecy, jak Starboy  
Albo zginę albo kwit pozwoli mi żyć gładko  
Chciałem chwilę, a dostałem ich już chyba nad to  
Sam już nie wiem czy tu żyję, czy to nie jest symulacja  
Mainstream jak biblijny potop  
Szkoda, że w większości to ratują idiotów  
Hajs mi dać ma scena, nie liczę na toto lotto  
Nie zasadzę drzewa, na trumnę se zbieram szczere złoto

[Zwrotka 6: wszędzieZUBER]

Nie wiem co znaczą dla rapu, Ty lepiej się pytaj co znaczą dla ludzi  
Wszędzie to wszędzie, więc zamknij już mordę, naprawdę mnie nudzisz  
Co to za kłątwa, spłaciłem już długi z podziemiem  
Więcej masz skilli na jednym cypherze niż połowa typów na scenie, whoa  
Czasem trzeba ryjem jebnąć o dno, żeby w końcu pykło  
Ja piszę to w imieniu tych co se nie radzą z myślą  
Życie - telenowela, ja ci daję mordo real talk  
Więc weź w komentarzu mi napisz łaskawie, ty kurwo, czy to jeszcze hip-hop  
Ja pamiętam jak mówili "weź pamiętaj o nas, czaisz?"  
Jak prosiłem was o share'y wszyscy pozapominali  
Więc możesz siedzieć cicho, bo ktoś tu cyka, jakbyś napisał to cyrylicą  
I tak cię nie usłyszą

[Zwrotka 7: Przyłtu]

Uaa - boli, uaa - drapie  
Jak mnie łapie Fonti - wyższa szkoła, mam mapę  
Rynny wciąż czekają aż nakapię  
To mój nowy chleb, jutro otwieram piekarnię  
Rządzimy rapem jak nigdy, bo rymy kurwa jak Blitzkrieg  
Rządzimy czasem, jak nigdy, to my, nikt inny  
Nowi, niewinni, jak tam się któryś przypruje to z dyńki  
Palm muta, jego styl, jak mamuta  
Dużo gadał, ma mute-a  
Nie rzucę złamanego grosza na bankruta

Coś se ujechał? To tylko pozory, się odkuj dzieciaku  
Grajda był patyczakiem dopóki nie zaczął wpierdalać tych łaków  
Żuber to dzik i nie pozwoli ci do siebie pow, pow  
Nawinęliśmy to w mig, a lamusom już szczena opadła

[Zwrotka 8: Pazy]

Oferty z urzędu pracy, nie, mam muzyczne sprawy  
[?] srają wyżej niż mają zady  
Balety od menstruacji, bo wasz portfel krwawi  
Wiedz że Ancymony przyjechały do Warszawy  
Jeżeli [?] to weź po prostu pluj im w twarz  
Najsłodszy dwudziestolatek w grze, czasami jak ten furiat  
Wasza muzyka to miłosny smród  
Nasza muzyka to na uszy miód  
Rosnę w oczach jak płonie ten buch  
[?]  
Ej, dziesięciu typów, każdy to muzyczny pojeb  
Ten w czerwonych włosach robi za ich troje  
Żuber pod ochroną, Przyłuc pali zwoje  
Samer napierdala basem, kurwa, co jest?